

Warsztat powroźniczy z Leśnej koło Bodzentyna. Przyczynki do badań etnograficznych nad ludowym powroźnictwem Kielecczyzny i Gór Świętokrzyskich

Powroźnictwo ludowe należy do rzemiosł, którym nie zajmowano się do tej pory szerzej w literaturze etnograficznej. W syntetycznym ujęciu tematyki tzw. przemysłu ludowego, rzemiosła i chałupnictwa, zawartym w pracy *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej* (1976 r.), wspomina się o nim lakonicznie, zaledwie w jednym zdaniu¹. Podobnie ma się sprawa z dotychczasowymi badaniami etnograficznymi nad ludową kulturą materialną regionu świętokrzyskiego i Kielecczyzny. Uwagę koncentrowano w nich głównie na problematyce budownictwa drewnianego, wyposażenia wnętrz oraz zawodów i zajęć pozarolniczych, typowych dla danego obszaru wiejskiego lub społeczności małomiasteczkowych. Wśród tradycyjnych rzemiosł ludowych naszego regionu powroźnictwo, jako działalność dodatkowa, wykonywana obok pracy na roli, nie miało nigdy dużego znaczenia gospodarczego. Umiejętność wicia postronków i wykonywania powróseł na własny użytek realizowano na wsi przy użyciu prostych narzędzi w ramach samowystarczalnego gospodarstwa chłopskiego. Jak wspomniano, zagadnienia związane z powroźnictwem, traktowano w literaturze naukowej marginalnie. Informacje tego typu pojawiały się w publikacjach etnograficznych niezwykle rzadko, przeważnie w formie dygresji, przy okazji omawiania problematyki skórnictwa, tkactwa, czy rymarstwa. Na źródłowe, lakoniczne wzmianki i informacje o powroźnictwie można się natknąć, przeglądając indeksy treści etnograficznej popularnego czasopisma „Orli Lot”². W materiałach etnograficznych ks. Władysława Siarkowskiego, dotyczących wsi w okolicach Kielc, odnajdujemy zaledwie nikłe ślady dawnych wierzeń ludowych na temat sznurów konopnych, świadczące o tym, że powrozów wyrabianych na wsi używano czasami w dziewiętnastowiecznych praktykach magicznych skierowanych przeciw pladze gryzoni³. Proboszcz z parafii Kije odnotował też skrupulatnie ludowe zwyczaje tańczenia we Wstępną Środę „na urodę lnu i konopi”, związane z uprawą podstawowych surowców dla tkaczy i powroźników.

¹ W. PAPIROCKA, *Przemysł domowy, rzemiosło i chałupnictwo*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. I, pod red. M. Biernackiej, B. Koczyńskiej-Jaworskiej, A. Kutrzeby-Pojnarowej, W. Paprockiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 259.

² Zob. L. WĘGRZYNOWICZ, *Indeks treści etnograficznej miesięcznika Orli Lot z lat 1920–1950*, Wrocław 1958, s. 135.

³ W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, reprint, Kielce 2000, s. 99. Według opisu wspomniana praktyka wyglądała następująco: „Gdy się szczyry zbytecznie zagnieżdżą w jakiej chałupie, to aby je wyprowadzić z takiej miejscowości, gospodarz domu powinien zrobić nowe powrósło, położyć je na drodze, a kto z przechodzących lub przejeżdżających utknie o nie, to szczyry przeniosą się do jego domu”.

Według wierzeń rozpowszechnionych wśród mieszkańców wsi kieleckich w XIX wieku miało to w sposób obrzędowy zapewniać przyszły urodzaj na rośliny włókniste⁴. Odnotowano także praktyki wróżebne o charakterze matrymonialnym, jakie z użyciem „paków konopianych” czyniły niezamężne kobiety (25 listopada) w dniu świętej Katarzyny na rozpoczęcie tzw. „przędek”⁵. Wróćmy jednak do zagadnień kultury materialnej i rzemiosła. Monograficznych artykułów i publikacji na temat powroźnictwa nie napotykamy w „Bibliografii etnograficznej województwa kieleckiego” opracowanej (do roku 1962) przez Jadwigę Klimaszewską i Barbarę Katarzynę Erber⁶. Konkretnych informacji na ten temat nie przynoszą też publikacje omawiające stan badań etnograficznych na Kielecczyźnie w okresie do połowy lat sześćdziesiątych oraz siedemdziesiątych XX wieku⁷. W literaturze etnograficznej brak jak dotąd opracowań czy studiów na ten temat, jeśli nie liczyć statystycznych przyczynkarskich wzmianek zawartych w artykułach z zakresu historii gospodarczej. Co ciekawe, konkretnych informacji na temat powroźnictwa nie zamieszczano także we wzorcowych obszernych etnograficznych monografiach regionalnych, takich jak na przykład „Kultura ludowa Wielkopolski”⁸. Lakonicznie i skrótowo potraktowano to zagadnienie także w najnowszej publikacji poświęconej ogólnie, dawnym ginącym zawodom w Polsce, wydanej przez Wydawnictwo Muza⁹. Niewielka rola powroźnictwa, jako rzemiosła w gospodarce chłopskiej, znajduje odbicie w działaniach muzealnych. Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie dysponujące rozbudowaną świetną, merytorycznie ekspozycją dawnych zajęć

⁴ Z uprawą konopi, jako podstawowego surowca powroźniczego, wiązały się w folklorze wielu regionów zwyczajowe tańce i skoki, odprawiane powszechnie we Wstępną Środę w karczmach. We wsiach okolic Pińczowa w trakcie zabawy skakano na anyżek-biedrzeńec, len i konopie. W osadach usytuowanych blisko Kielc, gdzie zwyczaj tańczenia „na urodę” konopi był wyjątkowo żywy, duchowni zakazali jego kultywowania w 1868 r. W odróżnieniu od regionu krakowskiego, w Kieleckiem, jak pisał ks. Siarkowski: „... zwykle żony prowadziły mężów swych do karczmy i z nimi na urodę konopi wyskakiwały do góry...”. Zob. W. STARKOWSKI, *Materiały... z okolic Kielc*, s. 16, s. 60 oraz s. 71-72. Na ten temat zob. też O. KOLBERG, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 20, *Radomskie*, cz. 1, Wrocław 1964, s. 94 i 95. W niektórych regionach wspomniane tańce odbywały się we wtorek, przed Środą Popielcową. Na ten temat zob. B. OGRODOWSKA, *Zwyczaje obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 220-221, 214.

⁵ W. STARKOWSKI, *Materiały... z okolic Kielc*, s. 17.

⁶ J. KLIMASZEWSKA, B. K. ERBER, *Bibliografia etnograficzna województwa kieleckiego do roku 1962*, mps dostępny w bibliotece Muzeum Narodowego w Kielcach.

⁷ B. K. ERBER, *Zarys stanu badań etnograficznych w woj. kieleckim*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” t. 2, Kraków 1964, s. 331-361. Zob. też J. SKOTNICKA, *Z archiwum Muzeum Narodowego w Kielcach. Badania etnograficzne w latach 1953-1976*. Tekst w druku. Maszynopis dostępny w Dziale Sztuki Ludowej Muzeum Narodowego w Kielcach. W publikacjach opartych na wynikach badań etnograficznych na Kielecczyźnie, przeprowadzonych przez Państwowy Instytut Sztuki (1951 r.) i Zakład Etnografii IHKM w Krakowie (1954-55), nie ma również informacji o regionalnym powroźnictwie. Zob. R. REINFUSS, *Badania terenowe w rejonie kielecko-sandomierskim*, „Polska Sztuka Ludowa” nr 1, R. VI, 1952, s. 35-47, J. KLIMASZEWSKA, E. FRYŚ, *Materiały do rzemiosła ludowego w województwie kieleckim*, „Etnografia Polska”, t. 1, 1958, s. 269-275.

⁸ *Kultura ludowa Wielkopolski*, pod red. J. BURSZYTY, t. 2, Poznań 1964. Opracowania na temat rzemiosł ludowych i życia gospodarczego wsi zawarte są w tomie 2. trzytomowego dzieła. W indeksie zamieszczonym na końcu pracy występuje kilkanaście razy termin powróż, ale żadna ze wzmianek nie odnosi się do choćby kilkunastozdanowego omówienia tego ważnego rzemiosła.

⁹ Z. A. SKUZA, *Ginące zawody w Polsce*, Warszawa 2008. W bogato ilustrowanej publikacji o charakterze popularnonaukowym rzemiosło powroźnicze omówiono skrótowo na stronach 173-175. Znajdują się tam m.in. kolorowe fotografie z współczesnymi wyrobami powroźniczymi na targu w Skaryszewie oraz zdjęcia z pokazów powroźnictwa organizowanych przez Muzeum Wsi Lubelskiej.

ludności wiejskiej nie uwzględnia w ogóle tej tematyki¹⁰. Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie na dużej wystawie stałej, poświęconej rzemiosłom, noszącej tytuł „Ludowa wytwórczość rękodzielnicza” (1995 r.), także nie pokazywało powroźnictwa¹¹. Ekspozyty powroźnicze posiada w swoich zbiorach Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce oraz kilka muzeów na wolnym powietrzu, specjalizujących się w badaniu dawnych rzemiosł ludowych. W kolekcjach większości polskich skansenów można odnaleźć mniej lub bardziej kompletne zestawy narzędzi i warsztaty powroźnicze. Część z nich pokazuje się w ramach stałych wystaw wewnątrz w zabytkowych chałupach¹². Trzeba podkreślić, że przeważnie są to prezentacje skromne, których w żadnym razie nie da się porównać na przykład z monograficzną ekspozycją w niemieckim muzeum na wolnym powietrzu w Hagen¹³. Powroźnictwo ludowe chętnie bywa natomiast wykorzystywane do organizowania cieszących się dużym zainteresowaniem pokazów ginących rzemiosł w czasie imprez folklorystycznych organizowanych skansenach. Muzea o profilu etnograficznym eksponują szerzej tematykę powroźnictwa sporadycznie, przeważnie w ramach wystaw czasowych, poświęconych wielu różnym rzemiosłom i zajęciom pozarolniczym. Jako przykłady takich realizacji z ostatnich lat można tutaj wymienić wystawy: „Tradycyjne rzemiosło ludowe. Ginące zawody” zorganizowaną przez Górnośląski Park Etnograficzny (Chorzów 1997 r.), czy „Opowieści o rzeczach zwyczajnych. Tradycyjne rzemiosła ludowe” zorganizowaną przez Muzeum Wsi Kieleckiej (Torkarnia, lata 2000–2001)¹⁴. W roku 2008 ekspozycję noszącą tytuł „W linach nasza nadzieja. Powroźnictwo w Wieliczce”, poświęconą powroźnictwu funkcjonującemu w symbiozie z dawnym górnictwem soli, zorganizowało Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Wystawa prezentowała wielowiekowe tradycje tego rzemiosła zaopatrującego słynne kopalnie

¹⁰ Zob. *Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Historia, zbiory, ekspozycje*. Informator oprac. B. ZAMELSKA, Szreniawa 1998, s. 11. Obszerny pawilon poświęcony rzemiosłom wiejskim prezentuje: ciesielstwo, bednarstwo, kołodziejstwo, stolarstwo oraz garbarstwo, rymarstwo, tkactwo, garnicarstwo i kowalstwo.

¹¹ *Ludowa wytwórczość rękodzielnicza. Przewodnik po wystawie*, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Warszawa 1995.

¹² Przykładowo można tutaj wymienić realizacje wewnątrz Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, gdzie w chałupie z Markowej (sektor rzeszowiacki) oraz chałupie z Jeziórka (sektor lasowiacki) pokazuje się narzędzia powroźnicze. W innym znanym polskim skansenie w Nowym Sączu powroźnictwo ludowe znajduje odbicie w ekspozycjach urządzonych w chałupach z Mszalnicy (Pogórze Sądeckie) i Łabowej (Łemkowoszczyzna). Na wspomnianych terenach było to zajęcie znane mieszkańcom wsi, a wicie powrozów odbywało się za pomocą tradycyjnego „wózka powroźniczego”. Muzea skansenowskie także pokazują ekspozyty związane z powroźnictwem na wystawach stałych. Powodzeniem cieszą się zwłaszcza pokazy tego rzemiosła na imprezach folklorystycznych, m.in. w Muzeum Wsi Lubelskiej. W Muzeum Wsi Kieleckiej pokazy powroźnicze prezentuje Koło Gospodyń Wiejskich ze Wzdółu Rządowego.

¹³ Zob. J. CZAJKOWSKI, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie. Historia – dzień dzisiejszy – perspektywy*, Rzeszów – Sanok 1984, s. 230–232. Westfälisches Freilichtmuseum Technischer Kulturdenkmale w Hagen założone w 1966 r. poświęcone jest w całości historii techniki i rzemiosł. W ramach 10 grup tematycznych pokazywanych na wystawach stałych w kategorii „tkactwo i pokrewne” w jednej z hal prezentuje się tam obszernie powroźnictwo. Zob. też A. ZIPPELIUS, *Handbuch der europäischen freilichtmuseen*, Rheinland-Verlag, Köln 1974, s. 70–73.

¹⁴ Zob. D. ADAMCZAK, *Tradycyjne rzemiosło ludowe. Ginące zawody, informator o wystawie*, Górnośląski Park Etnograficzny, Chorzów 1997. Por. też E. SZOT-RADZISZEWSKA, L. GAWLIK, *Opowieści o rzeczach zwyczajnych. Tradycyjne rzemiosła ludowe. Scenariusz wystawy* (opracowanie w oparciu o inroligatorskiej) Muzeum Wsi Kieleckiej, Kielce 2000. Dokumentacja wystawy i scenariusz w oparciu o inroligatorskiej dostępne w archiwum MWK. Ekspozyty powroźnicze pochodziły ze zbiorów własnych MWK oraz z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (wózki powroźnicze).

solu w liny niezbędne do transportu i wydobycia surowca¹⁵. Ginące zawody i umiejętności rękodzielnicze były przed laty przedmiotem zainteresowania Ministerstwa Kultury i Sztuki. W celu ich ochrony powstał nawet specjalny ogólnopolski program, którego realizację przewidziano na lata 1995–2000. Obejmował on jednakże tylko niektóre rzemiosła związane z rękodziełem artystycznym. Zapewne dlatego w przygotowanym później opracowaniu o „ginących zawodach” zabrakło konkretnych danych na temat powroźnictwa¹⁶. W odniesieniu do Kielecczyny, większość etnograficznych opracowań na temat rzemiosł poświęcono najważniejszym zawodom, uprawianym przez mieszkańców wsi w XIX i XX wieku. Obszerna dokumentacja naukowa i fotograficzna rzemiosł ludowych, będąca w posiadaniu Muzeum Wsi Kieleckiej, nie zawiera danych na temat powroźnictwa. Opracowania ujęte w formę „studium etnograficzno-historycznego” poświęcono kolejno: stolarstwu, bednarstwu, kołodziejstwu, gontarstwu, zabawkarstwu, garnkarstwu, skórnictwu i plecionkarstwu¹⁷. Pozostałe mniej popularne zawody i zajęcia pozarolnicze ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, takie jak: olejarstwo, piekarstwo i piekarnictwo czy powroźnictwo, pominięto. Autor założeń merytorycznych kieleckiego skansenu prof. Roman Reinfuss przewidywał możliwość uzupełniania (w przyszłości) ekspozycji o zabytki „przemysłu ludowego”, warsztaty rzemieślnicze, wapienniki, folusze oraz elementy tzw. małej architektury. Wychodził przy tym z założenia, że drobne ekspozycje rzemiosł, takich jak m.in. powroźnictwo, powinny wzbogacić obraz kultury ludowej prezentowany w Muzeum Wsi Kieleckiej¹⁸.

W archiwum fotograficznym MWK zachował się interesujący zestaw zdjęć wykonanych w latach 80. XX wieku przez artystę fotografa Jerzego Mąkowskiego, przedsta-

¹⁵ M. SKUBISZ, *W linach nasza nadzieja. Powroźnictwo w Wieliczce*, Wieliczka 2008. Folder wydany do wystawy o tym samym tytule. Ekspozycja zorganizowana w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, której autorem był Marek Skubisz, eksponowana była od połowy kwietnia do końca października 2008 roku. Autor wystawy organizuje pokazy technik powroźniczych z użyciem oryginalnych narzędzi na imprezach plenerowych i folklorystycznych. Dnia 19 III 2009 roku w Muzeum im. S. Fischera w Bochni, Marek Skubisz wygłosił odczyt pt. „Powroźnictwo w dawnej Bochni”.

¹⁶ *Piękno użyteczne czy piękno ginące. Informator o realizacji programu Ministerstwa Kultury i Sztuki „Ginące zawody”*, opr. i red. B. KOPCZYŃSKA-JAWORSKA, M. RUDNICKA-NIEWIADOMSKA, Łódź 1997, s. 24–30. Lakoniczne informacje na temat powroźnictwa jako „rzemiosła ginącego” zawarte są w publikacji autorstwa Z. A. SKUZY, *Ginące zawody w Polsce*, Warszawa 2008, s. 173–175.

¹⁷ Na ten temat zob. B. SZUROWA, *Katalog dokumentacji etnograficznych 1970–1984*, Kielce 1986, s. 28–29. Pierwszy tom wspomnianych opracowań, noszący charakter ogólny, to: J. PREWENCKA-GUCWA, *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie w XIX i XX wieku. Dokumentacja naukowo-historyczna wykonana na zlecenie Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach*, P.P. Pracownie Konserwacji Zabytków, Oddział Kielce. Pracownia Dokumentacji Etnograficznej, t. 1, Kielce 1984. Kolejne części dokumentacji tego samego autorstwa noszą podobne tytuły z dodaną nazwą rzemiosła: kolejno zob. TEJŻE, *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie w XIX i XX wieku. Stolarstwo. Dokumentacja naukowo-historyczna wykonana na zlecenie Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach*, P.P. Pracownie Konserwacji Zabytków, Oddział Kielce. Pracownia Dokumentacji Etnograficznej, t. 2, Kielce 1984; TEJŻE, *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Bednarstwo*, t. 3, Kielce 1984; TEJŻE, *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Kołodziejstwo*, t. 4, Kielce 1984; TEJŻE, *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Gontarstwo*, t. 5, Kielce 1984; *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Drobne wyroby z drewna /naczynia kuchenne, sita, trepy, zabawki/*, t. 6; TEJŻE, *Zabawkarstwo, wyrób trepów, fotografie*, t. 7, Kielce 1984; TEJŻE *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Garnkarstwo*, t. 8, Kielce 1984; TEJŻE *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Skórnictwo*, t. 9, Kielce 1984; TEJŻE *Rzemiosło ludowe na Kielecczyźnie...Plecionkarstwo*, t. 10, Kielce 1984. Maszynopisy w oprawie inroligatorskiej dostępne w archiwum MWK.

¹⁸ Zob. R. REINFUSS, *Założenia wstępne dla Parku Etnograficznego województwa kieleckiego*, Kraków 1977, s. 40. Maszynopis na prawach rękopisu dostępny w archiwum MWK.

wiających powroźnika ze wsi Leśna Podkonarze, gmina Bodzentyn. Pozbawiony opisów i wywiadu etnograficznego materiał dał asumpt do zainteresowania się tym mało jeszcze poznanym wiejskim rzemiosłem. Udało się nie tylko dotrzeć do ludzi przedstawionych na fotografiach, ale także zakupić kompletny warsztat do zbiorów muzealnych. Przy okazji uzyskano cenne informacje na temat powroźnictwa ludowego uprawianego przez chłopów w Górach Świętokrzyskich. Zanim omówiona zostanie historia tego konkretnego warsztatu powroźniczego warto wspomnieć w zarysie o dziejach tego rzemiosła na ziemiach polskich.

Słowo *powroźnik* jako określenie zawodu odnotowuje się w języku polskim około 1500 roku. Związane jest ono z terminem „powrósło” etymologicznie wywodzonym przez Aleksandra Brücknera, od znanego na słowiańszczyźnie czasownika „*werz-ti”, „*wirz-ą”, co oznaczało *wiązać*¹⁹. Słowo to nie odcisnęło wyraźnego piętna na historycznym nazewnictwie miast miasteczek i osad w naszym kraju. W Polsce współcześnie znana jest tylko jedna miejscowość o nazwie *Powroźnik* położona na terenie Beskidu Sądeckiego w gminie Muszyna²⁰. W dawnej Polsce powroźnictwo jako miejskie rzemiosło cechowe świadczyło usługi w zakresie produkcji lin okrętowych, sznurów i powrozów, ale także zajmowało się wyrobem nici, szerokiego asortymentu sieci rybackich, a nawet knotów niezbędnych do „lania” świec woskowych. Największym ośrodkiem powroźniczym był przez wieki Gdańsk, gdzie fachowcy tej branży posiadali własny statut cechowy nadany w 1494 r. Działalność renomowanych gdańskich warsztatów mistrzowskich, których ilość oceniano w roku 1632 na 24, wiązała się nie tylko z rozwojem rybołówstwa, budownictwa okrętowego, produkcji żagli itp. Wyroby powroźnicze wykorzystywano szeroko także w pracy rymarza, siodlarza, szewca i tkacza²¹. Drugim regionem, gdzie powroźnictwo odgrywało znaczną rolę gospodarczą, była Wielkopolska. Pod koniec XVIII wieku odnotowano tam 154 działające warsztaty. Z cechowych tradycji tego rzemiosła sływały ośrodki w Poznaniu, Sieradzu, Szamotułach, Słupcy, Wągrowcu, a także Rawiczu. W Polsce przedrozbiorowej na Pomorzu, Mazowszu i Śląsku powroźnictwo było słabo rozwinięte. W Małopolsce sytuacja kształtowała się analogicznie, chociaż w dużych ośrodkach administracyjnych i handlowych, jakimi były: Kraków, Bochnia i Wieliczka, można było znaleźć rzemieślników zrzeszonych w cechy powstałe w XVI wieku²². Rzemiosła powroźnicze przetrwało rewolucję przemysłową i dotrwało do wieku XIX i XX. Produkcja powrozów nadal pozostawała jednak domeną specjalistycznych warsztatów miejskich i małomiasteczkowych zaopatrujących w swoje wyroby mieszkańców wsi. Dlatego zapewne powroźnictwo, obok garbarstwa, koszykarstwa (wikliniarstwa), czy rymarstwa, należało do rzemiosł nie odgrywających dużej roli w gospodarce chłopskiej,

19 A. BRÜCKNER, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 433. Autor słownika zwraca uwagę na pokrewieństwo słowa *powrósł* z prasłowiańskim **powerz-slo*, cerkiewnym *powrósło*, serbskim *potwrijeslo* etc.

20 *Wykaz Urzędowych Nazw Miejscowości w Polsce*, t. 3 (P-Ż), Warszawa 1982, s. 40.

21 *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. nac. A. MĄCZAK, t. (O-Ż), s. 118. Hasło *powroźnictwo* opracował A. WYROBISZ.

22 Tamże, s. 118. Powroźnicy bocheńscy wytwarzali liny i powrozy na użytek funkcjonującej tam kopalni soli. Jak podkreśla Marek Skubisz z Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, znawca zagadnień historii powroźnictwa w Wieliczce i Bochni, od połowy wieku XIII liny do celów górniczych wykonywano z konopi z użyciem łyka lipowego. Stosowano je przy kołowrotach i kieratach aż do 1854 r., kiedy to po raz pierwszy górnicy bocheńscy użyli liny stalowej. Informacje zaczerpnięto ze streszczenia odczytu pt. *Powroźnictwo w dawnej Bochni*, jaki zaprezentowano na stronie internetowej Muzeum im. S. Fischera w Bochni. Odczyt odbył się 19 III 2009 roku w Bochni.

a także majątkach ziemskich²³. Mało jest także o nim precyzyjnych informacji. Badacze zajmujący się historią gospodarczą naszego regionu podkreślają istnienie licznych trudności w uzyskaniu wiarygodnych, całościowych danych statystycznych na temat stanu rzemiosła dawnej Guberni Kieleckiej. Wynikają one zarówno z ilości, jak i jakości dokumentów zachowanych w archiwach. Dopiero od lat 80. XIX wieku zaczęły się ukazywać „obzory” (przeglądy gubernialne) przynoszące informacje na temat gospodarki, zaludnienia i społeczeństwa. Historycy podkreślają, że pierwsze wzmianki o rzemiośle i rzemieślnikach opublikowano w „Obzorach Kieleckoj Gubernii” w roku 1885, a obszerne tabelaryczne zestawienia zawierające tego typu dane pochodzą dopiero z przełomu XIX i XX wieku²⁴. W dokumentach z tamtych czasów działalność pozarolniczą ludności wiejskiej nazywano ogólnie „przemysłem włościańskim”, „domowym” bądź „ludowym”. Jej podstawowymi cechami były proste metody produkcyjne, sezonowość pracy oraz wytwarzanie przedmiotów na użytek własnej rodziny i gospodarstwa, sąsiadów, czasami społeczności wioskowej. W małych miasteczkach Królestwa Polskiego rzemiosło nie różniło się zasadniczo od wiejskiego niczym, zarówno pod względem metod, jak i organizacji produkcji. Wpływały na to zacofanie gospodarcze, upadek miast, kiepska sieć drogowa i komunikacyjna oraz dominacja rolnictwa jako głównego źródła utrzymania w małych ośrodkach miejskich. Stąd zapewne w literaturze gospodarczej tego okresu wymiennie stosowano nazwy przemysł ludowy i przemysł małomiasteczkowy, co dodatkowo komplikuje interpretację danych archiwalnych dotyczących rzemiosł wiejskich²⁵. Podobna sytuacja miała miejsce w Galicji. Jeśli chodzi o powroźnictwo, dane archiwalne z XIX wieku są skąpe. Pochodzą przeważnie z „Gazety Kieleckiej”, gdzie zamieszczano krótkie noty i informacje z jarmarków i targów, odbywających się w małych miasteczkach, np. w Jędrzejowie²⁶. Tam też w opisie Proszowic z 1896 roku wśród licznych zawodów uprawianych przez mieszkańców wymieniono m.in. czterech powroźników²⁷. Materiały drukowane w „Gazecie Kieleckiej” dotyczyły niekiedy rzemiosła kwalifikowanego albo wręcz dużych przedsiębiorstw działających na prowincji. Taki charakter nosi wzmianka na temat fabryki powroźniczej niejakiego Zembrowskiego w Jastrzębcu koło Stopnicy. Wspomniana firma, założona w roku 1890, zatrudniająca 36 okolicznych włościan (w tym 8 kobiet), posiadała nawet własne plantacje konopi uprawianych na areale 20 mórg²⁸. Fabryka powroźów Zembrowskiego zdobyła srebrny medal na wystawie we

²³ Zob. J. PIWEK, *Gospodarstwo chłopskie w dobrach białaczowskich w latach 1774–1864*, Kielce 1982, s. 14 i 60. W analizie historycznej i gospodarczej klucza białaczowskiego, należącego do Małachowskich, opartej o materiały archiwalne z WAP Kielce, nie znajdujemy wśród służby pięciu dużych folwarków (około roku 1830, zob. tab. 6 na s. 14) ani jednego powroźnika. Zawodu tego nie wykazuje też zestawienie przedstawiające zajęcia pozarolnicze ludności wiejskiej dóbr białaczowskich w roku 1852.

²⁴ S. WIECH, *Rzemieślnicy małych miasteczek guberni kieleckiej 1870–1914*, Kielce 1995, s. 66.

²⁵ Tamże, s. 32, 33 i 38.

²⁶ Zob. B.K., *Z Jędrzejowa*, „Gazeta Kielecka”, R XV, 1884, nr 53 z dnia 24 VI (6 VII). W „Gazecie Kieleckiej” z 1896 r. pisząc o jarmarku jędrzejowskim, wspomniano o wyrobach kuśnierzy i krawców z Działoszyc, Wodzisławia i Włoszczowy oraz o wyrobach rymarskich i powroźniczych pochodzących z Kielc. Zob. „Gazeta Kielecka”, 1896, nr 84, s. 2. Cytowane dane pochodzą z kwerendy na temat rzemiosł przeprowadzonej w „Gazecie Kieleckiej” przez B. K. Erber.

²⁷ *Z Proszowic*, „Gazeta Kielecka”, 1896, nr 97, s. 2–3.

²⁸ Móg albo inaczej „morga”, „jutrzyzna” był jednostką powierzchni gruntów. W XIX wieku móg nowopolski liczył ok. 5599 m². Zob. *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1982, s. 488.

Lwowie, odbywającej się w 1898 roku²⁹. Funkcjonowanie tak dużego przemysłowego ośrodka wytwórczego, bazującego na pracy miejscowych włościan, musiało znacząco wpłynąć na rozwój umiejętności powroźniczych chłopów w Jastrzębcu i okolicy. W roku 1900 „Gazeta Kielecka” opublikowała informacje na temat stanu liczebnego rzemiosła w guberni kieleckiej. Dane oparte na statystykach z 1899 roku wykazały zaledwie 6 powroźników prowadzących warsztaty z opłacanym, legalnym świadectwem rzemieślniczym. Wśród większych przedsiębiorstw o wyrobionej marce handlowej „Gazeta Kielecka” wymieniła między innymi zakład przemysłowo-rzemieślniczy Zembrzuskiego z Jastrzębca oraz warsztat powroźniczy Miłińskiego z Kielc³⁰. Materiały dotyczące przemysłu ludowego w okresie późniejszym (międzywojennym XX wieku) nie wykazują tam jednak istnienia, dużego wiejskiego ośrodka powroźniczego. Wśród zarejestrowanych zgromadzeń rzemieślniczych odnotowanych w miasteczkach i osadach guberni kieleckiej w XIX wieku wspomina się tylko jeden cech powroźników działający w Pilicy, założony w 1850 r. Powroźnictwo pilickie uzyskało onegdaj spory ogólnopolski rozgłos dzięki prezentacji na wystawie warszawskiej (z 1885 r.), gdzie eksponowało swoje wyroby w budynku poświęconym przemysłowi włościańskiemu. Zdobyło tam prestiżowy medal brązowy³¹. W „Gazecie Kieleckiej” z roku 1886 rzemiosła tego miasteczka opisywano tak: „Pomiędzy chrześcijanami (rzemieślnikami) – donoszono z Pilicy – najwięcej bo 32 jest szewców. Reszta to kowale, ślusarze, cieśle, rymarze, powroźnicy, kapelusznicy, a w ogóle traktują rzemiosło jako dodatkowe zajęcie, przy rolnych zatrudnieniach”³². Informacji dotyczących powroźników wiejskich z tego okresu praktycznie brak, nie licząc skromnych wzmianek o znaczniejszych ośrodkach produkcyjnych w Pilicy i Skaryszewie (Gubernia Radomska), pochodzących z ankiety rozpisanej przez Delegację Przemysłu Ludowego w 1885 roku³³. Dziewiętnastowieczni działacze gospodarczy ubolewali, że na wsi polskiej nie była podejmowana przez włościan prosta i dochodowa działalność gospodarcza. Podkreślano przy tym, że na przykład Niemcy stale zmniejszały import wyrobów powroźniczych dzięki rozwiniętej na dużą skalę własnej produkcji wiejskiej. W „Encyklopedii Rolniczej” wydanej w Warszawie na przełomie wieku XIX i XX pisano, że u naszych zachodnich sąsiadów: „...niemal każde gumno zamienia się [...] w warsztat powroźniczy i nie tylko

²⁹ „Gazeta Kielecka”, 1898, nr 70, s. 2. „Gazeta Kielecka” wyraźnie akcentowała, że fabryka w Jastrzębcu k. Stopnicy zatrudniała wyłącznie robotników wywodzących się ze wsi w której funkcjonowała. Na wspomnianej wystawie we Lwowie nagrodzono także warsztaty tkackie pana Tomasza Dąmbskiego z Kaliny. Tamże, s. 2.

³⁰ *Rzemiosła*, „Gazeta Kielecka”, 1900, nr 67, s. 1. W artykule nazwisko właściciela zakładu powroźniczego w Jastrzębcu podano jako Zembrzuskiego, a nie jak w poprzednio cytowanym Zambrowskiego.

³¹ A. ZAKRZEWSKI, *Przemysł włościański. Teoryja kwestyi, jej stan i widoki u nas. Szkic ekonomiczny. Studium*, Warszawa 1888, s. 42.

³² „Gazeta Kielecka” 1886, nr 42. Cytat za S. WIECH, *Rzemieślnicy małych miasteczek...*s. 56. Informacje na temat cechu powroźników zawiera tabela zestawiona we wspomnianej publikacji na s. 44.

³³ A. ZAKRZEWSKI, *Przemysł włościański...*, s. 42 i 61. W publikacji tej poruszono zagadnienia dotyczące tzw. „przemysłu włościańskiego”, którym od 1884 roku zajęto się w sposób zorganizowany. Warszawskie Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu wybrało dnia 13 VI 1884 r. Delegację Przemysłu Ludowego, do zadań, której należało opracowanie i rozesłanie tysiąca ankiet (1885 r.) adresowanych do proboszczów, ziemian, redakcji czasopism i urzędów powiatowych. W ankiecie zawarto szczegółowe pytania na temat chłopskich rzemiosł, ilości zatrudnionych osób i ich kwalifikacji, potencjału wytwórczego, rynków zbytu produktów, etc. Otrzymano 129 odpowiedzi obejmujących m.in. region kielecki, radomski, warszawski, kaliski, lubelski, łomżyński, piotrkowski, suwalski, płocki i siedlecki. Jest to obecnie cenny materiał do badań nad rzemiosłem, zawierający niepełne, ogólne dane informujące o skali przemysłu włościańskiego. Na temat ankiety z 1885 r. zob. A. WOJCIECHOWSKI, *Przemysł włościański w Królestwie Polskim (ankieta z 1885 roku)*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 4-5, 1952, s. 257-260.

u większych właścicieli, lecz i u drobnych posiadaczy. Coś podobnego spotkać u nas trudno, a przecież jest to przemysł tak prosty, nie wymagający kosztownych narzędzi, że można by go łatwo zaszczepić w każdej wsi; w ziemie gdy służba folwarczna i włościanin często nie mają prawie żadnego zajęcia, można by produkcyjnie spożytkować ten czas swobodny od robót gospodarskich i przerabiając miejscowy produkt surowy, czy też w razie potrzeby wprowadzany z zagranicy, można by nawet z tego źródła czerpać poważne korzyści³⁴.

Umiejętności powroźnicze na wsi kieleckiej nie wykraczały prawdopodobnie poza proste techniki i zestawy narzędzi znane na innych terenach Polski i Słowiańszczyzny. Do wicia sznurów i powrozów używano w XIX i XX wieku włókna „konopi środkowoeuropejskiej” (*Cannabis sativa* L.), zwanej również „rosyjską”. Uprawa tej rośliny rozpowszechniona była na całym kontynencie za wyjątkiem Europy południowej. Konopie zaliczane były do rodziny (*Cannabineae*) i należą do roślin dwupiennych. Posiadały kwiaty męskie, zwane przez lud *płatokunami*, bądź żeńskie określane *maciorkami* albo *głowaczami*. Rośliny „męskie” charakteryzowały się krótszym od „żeńskich” okresem wegetacji, dawały też gorszej jakości włókno. *Maciorki* pozostawiano na polu dłużej, żeby dojrzały owoce zawierające siewię o kolorze srebrno-popielatym³⁵. We wsiach otaczających Opoczno jeszcze współcześnie, jak wskazują badania terenowe, przechowano pamięć o warunkach uprawy konopi. Dzień rozpoczęcia prac wyznaczało jedno ze znanych ludowych przysłów: „Święto Filipowe – siewy konopiove” związanych z patronalnym dniem św. Filipa. Gospodarze tradycyjnie za najlepszą porę do wysiewu ziaren konopnych uznawali koniec kwietnia i początek maja, a siewem zajmowali się wyłącznie mężczyźni. Pracę wykonywano ręcznie, wykorzystując do tego zagony z kapustą lub wydzielone poletka³⁶. Z uprawą konopi mieszkańcy dawnych wsi kieleckich wiązali wiele zabiegów o charakterze magicznym. W. Siarkowski zanotował m.in., że w czasie ich siania przykładowo spoglądano na las, – „...aby były duże i gajiste” (wieś Zagórze), poza

³⁴ *Encyklopedia Rolnicza*, hasło „powroźnictwo” – J. MICHALIKOWSKI, Warszawa 1900, t. 9, s. 145. Zob. też, A. ZAKRZEWSKI, *Przemysł włościański...*, s. 44-45, 49-61, 77-80. Wspomniana już ankieta z roku 1885, której wyniki opublikował później A. Zakrzewski (1888 r.), zawierała niepełne dane na temat „przemysłu włościańskiego” w Królestwie Polskim. Spora część lakonicznych informacji dotyczy m.in. Kielecczyny. Były to głównie nazwy ludowych ośrodków rzemieślniczych, ich ilość i profil produkcji. Z konieczności uzupełniono je danymi zaczerpniętymi z innych publikacji na temat ówczesnego życia gospodarczego. Były to: A. MAKOWIECKI, *Przemysł drobny w Królestwie Polskim*, Warszawa 1879; W. SUROWIECKI, *Upadek przemysłu i miast w Polsce*, Kraków 1861 oraz St. ŁOZA, *Przemysł drobny w Królestwie Polskim. Dodatek do „Przeglądu Tygodniowego”*, 1886, nr 6.

³⁵ S. BENETOWA, *Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych*, Warszawa 1936, s. 2-3. Najdawniejsze wzmianki o uprawie konopi na naszym kontynencie pochodzą z V wieku p.n.e. i zawarte są w relacji Herodota o Scytach. Historyk wspominał tam m.in. (Herodot IV, 74), że „...Trakowie robią z nich odzienia”. W III wieku p.n.e. za najlepsze uchodziły konopie uprawiane w Galii nad Rodanem. W 921 r. n.e. arabski podróżnik Ibn-Foclan opisywał ubrania z płótna konopnego noszonego przez mieszkańców Rusi. W średniowieczu włókno konopne używane było powszechnie do tkania materiału na odzież dla biedoty. O kręceniu sznurów z rośliny, zwanej w Atharvavedzie „cana”, wspominały Sutry spisane w Indiach 600 lat przed Chrystusem. Uprawa konopi była tam znana na przełomie I i II tysiąclecia p.n.e. Zob. TAMŻE, s. 8 i 9.

³⁶ Z. KUPISIŃSKI SVD, *Wielki Post i Wielkanoc w regionie opoczyńskim*, „Materiały i Studia Księży Werbistów”, nr 63, Warszawa 2000, s. 100. Na temat siewu w dzień św. Filipa Apostoła, zob. tamże, przypis nr 142. Autor podaje, na podstawie badań współczesnych, że najlepszym dniem siewu konopi był 3 V, dzień św. Filipa. W interpretacji badań kryje się pewna nieścisłość. Zapamiętana przez chłopów opoczyńskich data siewu w rzeczywistości, może odnosić się do 11 V. Najnowsza reforma kalendarza liturgicznego przesunęła święto z dawnego terminu 11 V na dzień 3 V, ale ponieważ w Polsce przypada wówczas święto Królowej Polski, stolica apostolska zezwoliła na jego obchodzenie w innym terminie, czyli 6 maja. Zob. W. ZALEWSKI, *Święci na każdy dzień*, wydanie uzupełnione, Warszawa 2002, s. 231-232.

tym, ażeby lodygi nie wyrastały „kosmate”, należało na polu pracować w butach, a nie boso³⁷. Folklorystycznym śladem wyznaczenia tradycyjnego terminu siania konopi i lnu na Kielecczyźnie było przysłowie zanotowane w XIX wieku przez ks. Siarkowskiego, głoszące *Po Bożem Ciele – siej przedziwo śmieie*³⁸. Uprawa konopi wymagała gleby żyznej, w przeciwieństwie do lnu, udającego się nawet na kiepskich gruntach gliniastych i piaszczystych. Len – mimo znacznego rozpowszechnienia uprawy na wsiach – rzadko stosowano w powroźnictwie ze względu na wysoki koszt surowca³⁹. Największe uprawy konopi spotykano na czarnoziemach Wołynia, Podola i w okolicach Lwowa. W zależności od potrzeb ziarna siano na dwa podstawowe sposoby. Na cieńsze włókno wysiewano je „gęsto”, na grubsze „rzadko”, często umieszczając pomiędzy poletkami kukurydzy i dyni. W tym drugim wypadku otrzymywano tzw. „pałygę”, surowiec świetnie nadający się do kręcenia powroźów⁴⁰. Konopie zasiane na polach zakwitały w zależności od warunków klimatycznych w okresie od lipca do września. Dojrzewanie i zbiór roślin (przypadał w zależności od przeznaczenia surowca) na dwa terminy. Po opadnięciu kwiatów zbierano najpierw osobniki męskie (tzw. *ptoskuny*), a gdy dojrzało ziarno po upływie 4-6 tygodni, pozyskiwano osobniki żeńskie, zwane *maciorkami*. Postępowano tak tylko w wypadku, gdy chodziło o duże zbiory siemienia. Dla uzyskania najlepszego surowca do celów tkackich *maciorki* należało zebrać w tym samym terminie, co kwiaty męskie⁴¹. Doświadczeni dziewiętnastowieczni powroźnicy, przywiązujący wagę do jakości wyrobów, potrafili odróżnić jakość włókien po ich kolorze. Za najlepsze uchodziły zielonkawe (z odcieniem srebrzystym), posledniej jakości były konopie posiadające żółtawe

37 W. SIARKOWSKI, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, reprint, Kielce 2000, s. 60. Wśród omówionych tam wierzeń na temat siania konopi zanotowano też zalecenie ze wsi Masłów, żeby: „...konopi nie siać w dni krzyżowe, bo się będą w latorośli krzyżować, najlepiej siać je przed Zielonemi-świętami”. W Opoczyńskim za najlepszy termin do siania konopi uznawano koniec kwietnia i początek maja. Czynność ta wykonywana była przez mężczyzn. W Opoczyńskim znane były również tańce ostatkowe „na urodę” roślin włóknistych. W czasie zabaw w karczmach odbywających się w Środę Popielcową przed północą praktykowano podskoki mające – jak wierzono – wpływać na dobre plony lnu. Po północy uczestnicy zabawy skakali „na konopie”. Na ten temat zob. Z. KUPISIŃSKI SVD, *Wielki Post i Wielkanoc...*, s. 100. W Opoczyńskim również znano tańce „na urodę konopi”, w czasie których kobiety pijąc alkohol, wykrzykiwały: „Żeby konopie duże rosły, żeby ładne”. Tamże, s. 120, przyp. 143.

38 W. SIARKOWSKI, *Materiały... z okolic Kielc*, s. 82. W Opoczyńskim tradycyjnym terminem siewu konopi był dzień (św. Filipa Apostoła). Dyskusję na temat rzeczywistego terminu siewu zobacz w przyp. nr 31 tego artykułu. Natomiast w pow. pączęzańskim i radomszczańskim len zalecano siać na świętego Marka (25 IV), zob. Z. KUPISIŃSKI, *Wielki Post...*, s. 120, przypis nr 137.

39 *Encyklopedia Rolnicza...*, s. 146.

40 Uprawa konopi w polskich gospodarstwach chłopskich posiada jeden mało znany, a nadzwyczaj ciekawy aspekt praktyczny. Z informacji terenowych wynika, że konopie uprawiane przez chłopów na polach wysiewano dawniej w specjalny sposób. Starano się, aby uprawy tej rośliny otaczały ściśle pola z kapustą, ponieważ poletka konopi – jak sądzono – odstraszały skutecznie szkodniki, zabezpieczając przed nimi zbiory. Informacja uzyskana od pani Aleksandry Biskup ze Wzdolu Rządowego, gmina Bodzentyn, w 2005 r. W miejscowości tej uzyskano ciekawą informację na temat siania konopi. W latach 50. XX wieku zaprzestano już ich uprawy na dużą skalę. Konopie wysiewane przez gospodarzy posiadały w ich mniemaniu naturalne właściwości odpędzające szkodniki. Dlatego siano je zazwyczaj tak, aby otaczały uprawy kapusty, wtedy – jak twierdziła rozmówczyni – nie było robaków na polu.

41 S. BENETOWA, *Konopie w wierzeniach...*, s. 3. Wzmiankowana praca Sary Benetowej, wydana nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, zawiera wszechstronne omówienie roli odgrywanej przez konopie w lecznictwie i medycynie ludowej, praktykach magicznych i religijnych, życiu społecznym etc. Autorka omawia także zastosowanie tej rośliny w pożywieniu tradycyjnym, tkactwie, poruszając też szeroko zagadnienie jej właściwości odurzających. Na temat farmakologicznego zastosowania konopi zob. też B. WYSAKOWSKA, *Surowce i preparaty konopi stosowane w Polsce XIX wieku*, Warszawa 2004.

zabarwienie, a najgorsze miały kolor ciemny⁴². Ludowi powroźnicy, np. na Ukrainie, również selekcjonowali surowiec przed przędzeniem. Po wymiędleniu i wytrzepaniu kądzieli oddzielali oni pierwsze – najdłuższe włókno, zwane *powismem*, przeznaczając je na nici najcieńsze. Krótsze i grubsze włókna, zwane *mykanką*, używane były po uprzedzeniu, do tkania tradycyjnych „weretów”, czyli tkanin przykrywających łóżka ławy i wozy. Najmniej ceniono włókniste odpadki – *któcze* nadające się tylko na worki, grube derki końskie oraz na powrozy⁴³. W Beskidzie Śląskim w XX wieku surowcem do wyrobu sznurów bywała też oczyszczona, odpowiednio przerobiona sierść kozia, wymieszana w odpowiednich proporcjach z wełną owczą. Sznurów tych zwanych *nawłókami* lub *nadkąciami*, używano w tradycyjnym męski stroju ludowym z tych, terenów⁴⁴. Spośród surowców powroźniczych, mniej znanych, a stosowanych przez powroźników od najdawniejszych czasów, należy także wymienić lyko lipowe. We wsiach wielkopolskich jeszcze w XIX i w początkach XX wieku można było spotkać powrośla z lyka drzewnego, którymi przywiązywano do żłobów i koryt zwierzęta hodowlane⁴⁵.

Umiejętności powroźnicze mieszkańców wsi kieleckiej nie wykraczały prawdopodobnie poza proste techniki i zestawy narzędzi znane z innych terenów Polski i Słowiańszczyzny. Najbardziej rozpowszechnioną domową techniką powroźniczą na wsi kieleckiej było wicie za pomocą drewnianych haczyków, czyli tzw. „kulek”. Nie mniej popularne były proste kołowrotki powroźnicze, których różne formy, jak stwierdził Kazimierz Moszyński, znane były w całej Polsce, Europie oraz wśród ludności wschodniej Syberii, a nawet na kontynencie azjatyckim⁴⁶. Do „skręcania” grubszych sznurów używali mieszkańcy wsi także bardziej skomplikowanych narzędzi. Składały się one z dwóch części. Pierwszą stanowiła pionowa deska mocowana nieruchomo w kłodzie, zaopatrzona w cztery prymitywne korby zakończone poprzeczkami bądź stalowymi haczykami. Ta część narzędzia przybierała niekiedy formę stojaka posadowionego na poziomej podstawie. Drugą tworzyła deska z pojedynczą korbą. Po naciągnięciu sznurów rozpiętych między nimi jeden z pracujących obracał korbę, a dwóch pomocników trzymało między sznurami żłobkowany drewniany „młot” (*prowadnik*) z prowadnicami ułatwiającymi ścisłe skręcanie powroza. Wariantem opisanego narzędzia były „wózki powroźnicze”, używane w Małopolsce i na innych terenach naszego kraju, pospolicie spotykane również na Białorusi (tzw. *vazdki*) i terenach ruskich Karpat⁴⁷. Istnieją przesłanki, że podobne do wózków proste narzędzia były używane również przez mieszkańców

⁴² *Encyklopedia Rolnicza...*, s. 146.

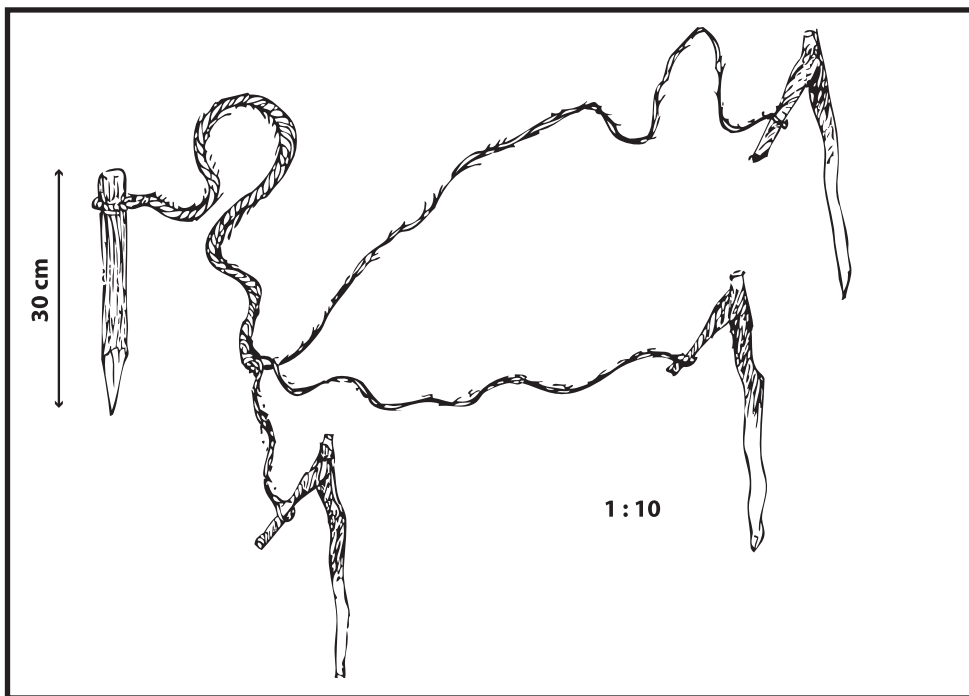
⁴³ J. ORYŃZYNA, *Przemysł ludowy w Polsce*, Warszawa 1937, s. 32. Praca wydana nakładem tygodnika „Polska Gospodarka”. Zob. teŝe, *Zarys przemysłu ludowego w Polsce*, Warszawa 1927. Autorka wspomnianych publikacji – Janina Oryźyna – pracowała w okresie międzywojennym w Referacie przemysłu ludowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

⁴⁴ D. ADAMCZAK, *Tradycyjne rzemiosło...*s. 14. Sznurami, zwanymi „nadkąciami” z dodatkiem sierści owczej, owijano mocno nogę i nogawkę w okolicy kostki. Ostatni zanotowany śląski warsztat powroźniczy istniał w Sievierzu i należał do pani Marianny Pyrzyk, tamŝe s. 14.

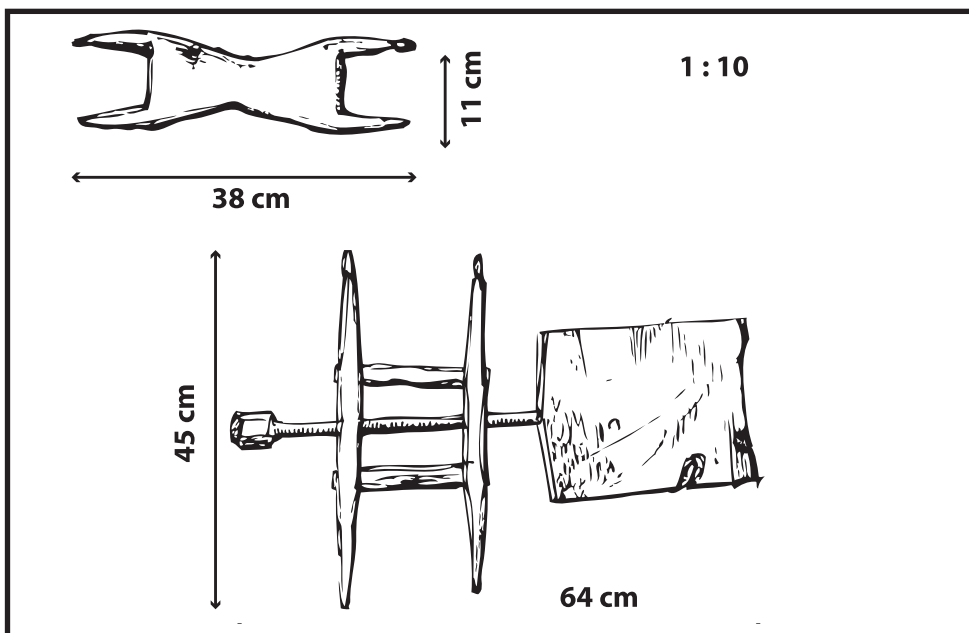
⁴⁵ *Kultura ludowa Wielkopolski*, pod red. J. BURSZTY, t. 2, s. 142. O zastosowaniu lyka lipowego w produkcji powroźniczej warsztatów cechowych z Bochni (mniej więcej od połowy XIII wieku) wspominał również M. Skubisz z Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce w streszczeniu materiałów do odczytu pt. „Powroźnictwo w dawnej Bochni”, zamieszczonych na stronie internetowej Muzeum im. A. Fischera w Bochni.

⁴⁶ K. MOSZYŃSKI, *Kultura ludowa Słowian. Kultura materialna*, t. 1, wyd. II, Warszawa 1967, s. 314-315.

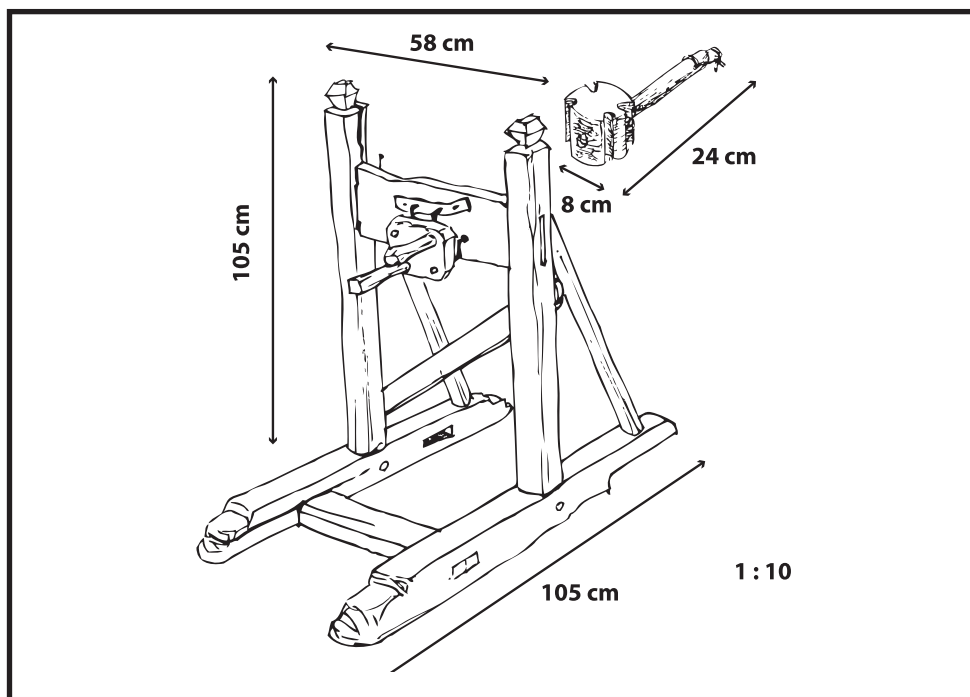
⁴⁷ Tamŝe, s. 316. Zobacz ryciny nr 272 i 273.



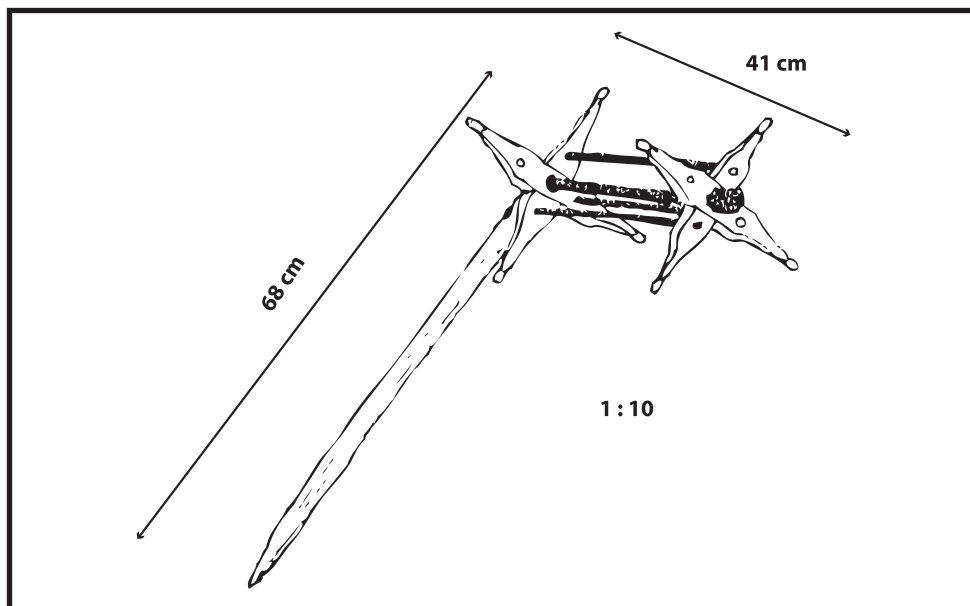
Rys. 1. „Kulki” oraz „kolek” używane do kręcenia powrózków na własny użytek. Wieś Podmachocice (Góry Świętokrzyskie), wykonane przez Józefa Waldona w 1969 r.



Rys. 2. Kołowrotek do powrózów ze wsi Wola Szczygielkowa, gm. Bodzentyn. Lata 20. XX wieku.

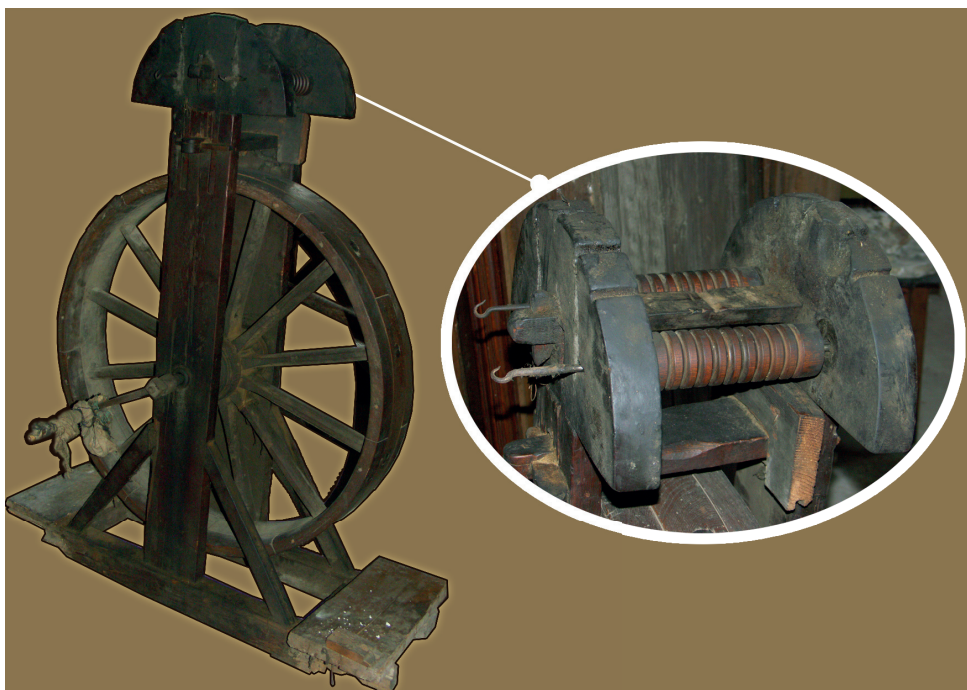


Rys. 3. Stojak do kręcenia powrozów z drewna jodłowego i osikowego. Warsztat powroźniczy z Kakonina, gm. Bieliny, wykonany około 1900 r.



Rys. 4. „Kozielek” do skręcania powrózków, Mąchoćnice, Góry Świątokrzyskie.

wsi świętokrzyskich w okolicach Wzdolu Rządowego (gm. Bodzentyn)⁴⁸. W zbiorach Muzeum Wsi Kieleckiej zachowało się kilkanaście eksponatów związanych z powroźnictwem ludowym. Najstarszy z nich pochodzi z przełomu XIX i XX wieku. Spora część muzealiów stanowią narzędzia pozyskane przez Dział Etnografii Muzeum Narodowego w Kielcach, przekazane następnie do zbiorów Działu Kultury Materialnej Muzeum Wsi Kieleckiej. W większości są to proste konstrukcyjnie drewniane kołowrotki z lat 20. XX wieku, służące do wicia powrózków na użytek domowy. Pochodzą przeważnie z terenu Gór Świętokrzyskich m.in. z Kakonina (gm. Bieliny), Bielin, Woli Jachowej (gm. Górnio) i Woli Szczygłkowej (gm. Bodzentyn). Ciekawe urządzenie do skręcania powrózów opisała w 1973 roku, licząca 72 lata, mieszkanka wsi Mąchocice, pani Ewa Kaleta. Mówiono na nie *koziatek do kręcenia powrózków*. Narzędzie wykonane z drewna przed 1926 rokiem składało się z dwóch krzyżaków osadzonych na wspólnej osi. Ramiona krzyżaków połączone były ze sobą 4 poziomymi prętami drewnianymi. Tak skonstruowany, obracalny na osi kołowrotek – *koziatek*, przymocowany był do pionowej żerdki o długości ok. 70 cm, zaostrzonej na końcu i wbijanej w ziemię. Jeszcze w latach 70. informatorka skręcała na nim tzw. *petacki/pątaczki*, czyli liche powrózki dla krów⁴⁹. Muzeum posiada również zestaw wspomnianych wcześniej „kulek” do



Ryc. 1. Drewniane „koło” – urządzenie powroźnicze pochodzące z warsztatu mistrza Juliana Hendlera (Kielce). Fragment górnej części urządzenia. Fot. K. Sędek.

⁴⁸ Informacje na ten temat uzyskano w 2005 r. od pani Aleksandry Biskupowej, która widziała w jednym z gospodarstw narzędzie podobne do „wózka powroźniczego”. Nie potrafiła jednak precyzyjnie określić, do czego ono służyło.

⁴⁹ Informacje na temat eksponatu uzyskano z notatek terenowych pani B. K. Erber pochodzących z 1971 r. Materiały dostępne w archiwum MWK. ADE/7/Powroźnictwo, s. 1; ADE/4/Powroźnictwo, s. 1.

skręcania powrózków, pozyskany w Podmachocicach w 1969 roku. Oprócz tego w ostatnich latach zakupiono do zbiorów MWK dwa niezwykle ciekawe zestawy narzędzi, pochodzące z jednej strony od powroźnika wiejskiego, z drugiej zaś, z cechowego, mistrzowskiego warsztatu z Kielc. Podstawowym narzędziem pracy w obu przypadkach jest „koło” powroźnicze ustawione w pionie, wykorzystujące do pracy mechanizm transmisji pasowej, łączącej ręczny (korbowy) napęd z wrzecionami obracającymi stalowe haki. Warsztat powroźnika z Leśnej, stanowiący główny przedmiot naszych zainteresowań, działał aktywnie w okresie międzywojennym⁵⁰. Dokładne ustalenie ilości rzemieślników tego fachu pracujących na wsi w tym czasie jest trudne, podobnie jak dla okresu po 1945 r. Z wrywkowych informacji terenowych wiadomo, że w gminie Bodzentyn powrozy kręcono we Wzdole Rządowym, gdzie działał warsztat rodziny Jaworskich⁵¹. Niedaleko w pobliskiej wsi Leśna Podkonarze funkcjonował inny – nieznany z nazwiska – rzemieślnik tej branży. Jak zaznaczyliśmy, uzyskanie szczegółowych danych na temat ludowych warsztatów powroźniczych z pierwszej połowy XX wieku jest trudne, ponieważ tę kategorię wytwórczości rzadko i marginalnie uwzględniają źródła statystyczne. Z mapy przygotowanej przez Kielecką Izbę Rzemieślniczą (1937/38), ilustrującej stan przemysłu ludowego i chałupnictwa w regionie świętokrzyskim, wynika, że rzemiosło powroźnicze uprawiano w okolicach Staszowa oraz Lipska i Solca nad Wisłą. Autorzy mapy, obejmującej zasięgiem przedwojenne powiaty: kielecki, konecki, opatowski, ilżecki i sandomierski, zaznaczyli tam łącznie najwyżej „do 30 chałupników”, zajmujących się tego typu działalnością gospodarczą⁵². Do określenia ilości rzemieślników wiejskich można wykorzystać wrywkowe dane uzyskane w drodze wywiadów etnograficznych. Z informacji ustnych uzyskanych przy okazji badań terenowych wynika, że w Kielcach przed I wojną światową działały trzy rejestrowane warsztaty: Milińskiego, Hendlera i jeden należący do nieznanego z nazwiska rzemieślnika żydowskiego. Szczególnie interesujące dla dziejów rzemiosła kieleckiego są dzieje rodziny Hendlerów, w której powroźnictwo ma tradycje sięgające końca XIX wieku⁵³. Śladowe wzmianki na temat powroźnictwa Kielecczyzny po 1945 roku odnajdujemy w ankiecie na temat „przemysłu ludowego”, która przeprowadziła Aleksandra Dobrowolska z Muzeum Świętokrzyskiego przy współpracy uczniów Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Kielcach⁵⁴. Wymienia się tam z imienia i nazwiska kilku rzemieśl-

⁵⁰ Na Śląsku miejscem pracy powroźnika była zazwyczaj drewniana szopa lub podwórko. Warsztat powroźniczy składał się z kołowrotka powroźniczego, prowadników, zwanych „lerkami”, haków i „dziugaczy”. Zob. D. ADAMCZAK, *Tradycyjne rzemiosło...*s. 14.

⁵¹ Wiadomości o działającym do dziś warsztacie Jaworskich ze Wzdolu Rządowego znajdują potwierdzenie w materiałach z ankiety na temat rzemiosła przeprowadzonej w roku 1954 przez Aleksandrę Dobrowolską z Muzeum Świętokrzyskiego. Do tej pory powrozy wykonuje Zygmunt Jaworski. W warsztacie pracowali ponadto jego bracia Ignacy i Władysław. Informacje na temat ankiety uzyskano dzięki uprzejmości pani B. K. Erber.

⁵² Informacje pochodzą z mapy (w skali 1:300000) zatytułowanej „Przemysł ludowy i chałupniczy w regionie świętokrzyskim” przygotowanej według danych Kieleckiej Izby Rzemieślniczej z lat 1937-1938. Rzemiosła zaprezentowano tam według kategorii obejmujących: „grupę włókienniczą”, „drzewną”, „skórzaną”, „ceramiczną”, „metalową”, „zdobniczą” i tzw. „mieszaną”. Rzemiosło powroźnicze znalazło się w jednej grupie razem z tkactwem. Kopia mapy dostępna w Archiwum Muzeum Narodowego w Kielcach.

⁵³ W roku 2005 roku Muzeum Wsi Kieleckiej otrzymało w darze od Juliana Hendlera (lat 98) zespół narzędzi powroźniczych oraz dokumentów, związanych z warsztatem prowadzonym przez niego w Kielcach. Szczególnie cenne jest drewniane „koło”, urządzenie do kręcenia powrozów, odziedziczone po ojcu rzemieślnika Julianie (ur. 1867), który nauczył się fachu w opiekującej się nim rodzinie.

⁵⁴ Informacje na ten temat uzyskano dzięki materiałom pani Barbary Erber przekazanych do archiwum MWK w Tokarni.

ników wiejskich, kręcących powrozy w 1954 roku. Dzięki temu zanotowano dane na temat Zygmunta i Władysława Jaworskich ze Wzdolu Rządowego (gm. Bodzentyn)⁵⁵; Franciszka Kusiaka z Cząstkowa (gm. Grzegorzewice)⁵⁶. W materiałach znajduje się też wzmiankę o powroźnictwie w Baryczy (gm. Kozienice), gdzie jak podawano „...powrozy z konopi robią dla własnych potrzeb prawie wszyscy gospodarze”⁵⁷. Interesujący obraz powroźnictwa, jako zajęcia wykonywanego na własny użytek, przynoszą relacje o życiu codziennym wsi po 1945 r. W Lasocinie (gmina Łopuszno) proste powróśla kręcono w niektórych gospodarstwach za pomocą prostych, drewnianych „kulek”⁵⁸. Cenne i ciekawe wzmianki na temat powroźników ludowych, będące przyczynkiem do dziejów tego mało zbadanego rzemiosła, pochodzą też z notatek etnograficznych udostępnionych przez Barbarę K. Erber, byłego kierownika Działu Sztuki Ludowej Muzeum Narodowego w Kielcach. W czasie praktyk terenowych studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbywających się w latach 50. XX wieku w Staszowskiem, napotkała ona proste narzędzia powroźnicze w gospodarstwach rolnych we wsi Czajków, gmina Staszów. Poza tym, w latach 70. XX wieku, w czasie badań etnograficznych prowadzonych przez Muzeum Narodowe w Kielcach ustalono dane kilku powroźników we wsiach świętokrzyskich. Wynikało z nich, że powrozy potrafił wykonywać Piotr („Pietrek”) Stępień z Mąchocic, po którym warsztat odziedziczyli synowie Józef i Wincenty Stępiowie (inf. 1971 r.)⁵⁹; Władysław Obara z Zagórza (gm. Łączna, inf. 1971 r.)⁶⁰; a także nieznanymi z nazwiska, stary powroźnik z Brzezin w okolicach Szydłowa (inf. 1974 r.)⁶¹ oraz Kazimierz Kaleta z Mąchocic⁶².

Oprócz materiałów etnograficznych podstawowym źródłem do badań nad życiem gospodarczym i drobną wytwórczością w naszym regionie w XX wieku są dane archiwalne oraz informacje pochodzące z powszechnych spisów ludności przeprowadzonych w Polsce w 1921 i 1931 roku. W wykazach, a także późniejszych analizach dotyczących stanu rzemiosła międzywojennego, powroźnictwo, podobnie jak tokarstwo, malarstwo, rękawicznictwo, garncarstwo, hafciarstwo, bieliźniarstwo i modniarstwo, było pomijane. Powodem tego mogło być klasyfikowanie fachowców (właścicieli) tych branż do rzemieślników pod pewnymi warunkami. Oficjalne spisy z roku 1921 wykazywały na terenie województwa kieleckiego 138 powroźników, dodatkowo zatrudniających w warsztatach 24 członków własnych rodzin.

⁵⁵ Ankieta pt. „Przemysł Ludowy 1954 r.”, Archiwum Działu Etnografii MWK, (dalej ADE) /1954/1/ Powroźnictwo, s. 1. Ankieta wypełniona we Wzdole Rządowym, gm. Bodzentyn.

⁵⁶ ADE/1954/2/Powroźnictwo, s. 1. Ankieta wypełniona w Cząstkowie, gm. Grzegorzewice.

⁵⁷ ADE/1954/3/ Powroźnictwo, s. 1 Ankieta wypełniona przez ucznia szkoły plastycznej z Pionek, pow. Kozienice. Kopie materiałów ankiety dostępne w archiwum Muzeum Wsi Kieleckiej.

⁵⁸ Informacje na ten temat pochodzą od dr. St. Cygana z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Jego ojciec, podobnie jak inni gospodarze z Lasocina, wykonywał powrozy we własnym gospodarstwie za pomocą „kulek”. Z relacji wynika, że była to umiejętność powszechnie znana.

⁵⁹ ADE/4/Powroźnictwo, s. 1. Notatka odręczna wykonana w terenie zapisana przez B. Erber w czerwcu 1971. Informacja od Zofii Kalety z Mąchocic (czerwiec, 1971 r.).

⁶⁰ ADE/5/Powroźnictwo, s. 1. Notatka odręczna B.K. Erber. Wiadomości o Władysławie Obarze uzyskano od Wincentego Przeorskiego rzemieślnika produkującego łyżki z Zagórza (VIII 1971).

⁶¹ ADE/6/Powroźnictwo, s. 1. Notatka odręczna B.K. Erber. Informację o powroźniku z Brzezin k. Szydłowa uzyskano od Eugenii Fijałkowskiej (1974 r.). Kopie materiałów dostępne w archiwum MWK.

⁶² ADE/7/Powroźnictwo, s. 1. Notatka terenowa B. K. Erber na temat zakupionego urządzenia do powrozów zwanego „kozielek”. Ekspozycja ten znalazł się w zbiorach Muzeum Wsi Kieleckiej. Urządzenie wykonał własnoręcznie Kazimierz Kaleta w latach 20. XX wieku. W tym ostatnim wypadku można mówić tylko o wykonywaniu powrozków na użytek własnego gospodarstwa rolnego.

Ogółem po uwzględnieniu osób biernych zawodowo (464 krewnych) związanych z tym fachem otrzymujemy liczbę 626 ludzi⁶³. Spis powszechny sporządzony 10 lat później nie przyniósł znaczących zmian w tej dziedzinie. Mimo że ogólna liczba ludności rzemieślniczej w Polsce wzrosła w tym czasie o 16,5 %, statystyki nie pokazały znaczącego wzrostu warsztatów powroźniczych. W 1931 roku powroźnictwem trudniło się na Kielecczyźnie 146 samodzielnych rzemieślników, 38 osób pomagało w pracy, a 450 krewnych (kategoria osób biernie powiązanych z zawodem) pozostawało na ich utrzymaniu. Razem daje to liczbę 634 osób⁶⁴. Ciekawie wygląda konfrontacja spisu powszechnego (1931 r.) z materiałami Kieleckiej Izby Rzemieślniczej przeprowadzona przez historyków zajmujących się rzemiosłem. Wskazuje ona, że przytoczone dane nie są w pełni wiarygodne. Wyniki porównania wskazują, że liczba samodzielnych rzemieślników wszystkich branż w województwie kieleckim mogła być większa nawet o 30-40 %, ponieważ część pracujących fachowców nie rejestrowała swojej działalności i nie wykupywała kart rzemieślniczych. Skala i rozmiary nielegalnego rzemiosła jako zjawiska społecznego narastającego w latach 30. XX wieku nie jest możliwa do ustalenia. Z trudnych do weryfikacji szacunków czynionych w 1934 r. wyciągano ostrożne wnioski, że na 100 legalnych warsztatów przypadały aż 23 nielegalne⁶⁵. Wielu rzemieślników szczególnie wiejskich, pracujących poza strukturą cechową, wymykało się wszelkiego rodzaju analizom statystycznym.

Historia warsztatu powroźniczego z Leśnej Podkonarza (gm. Bodzentyn) związana jest z okresem międzywojennym i osobą miejscowego rolnika, Adama Łakomca (ur. w 1907 r., zm. w 1984). W latach 30. XX wieku postanowił on nauczyć się tajników rzemiosła od braci Władysława i Stanisława Nowaków, znanych w okolicy z wykonywania sznurów i powrozów. Po zakończeniu krótkiego okresu nauki, za który trzeba było zapłacić „metr pszenicy”, rozpoczął on własną działalność usługową, prowadzoną obok uprawiania ziemi. Było to więc typowe wiejskie zajęcie pozarolnicze, a nie zawodowo uprawiane rzemiosło, będące jedynym źródłem utrzymania. Z wywiadów terenowych przeprowadzonych z mieszkańcami wsi Wzdół Rządowy i Leśna wynika, że w najbliższej okolicy usługi powroźnicze świadczyły w okresie międzywojennym także warsztaty niejakiego Pałysiewicza (vel Pałysa) z Bodzentyna, rodziny Jaworskich ze Wzdółu Rządowego oraz nieznanego z nazwiska rzemieślnika z odległego miasteczka Opatów. W latach 60. XX wieku Adam Łakomicz przekazał warsztat synowi Stanisławowi i jego żonie. Zestaw narzędzi do „kręcenia powrozów” (pozyskany później do zbiorów MWK) składał się z pionowo ustawionego „koła” o napędzie korbowym, żłobkowanej *babki* (w terminologii fachowej w innych regionach nazywanej niekiedy *lerką*)⁶⁶, kołka drewnianego do „zarabiania pętelek” i haczyka z ogniwnikiem, zwanego *kulcem*, służącego do podczepiania sznurków. Opis czynności wykonywanych przez wiejskiego powroźnika można w zarysie odtworzyć dzięki wywiadowi uzyskanemu od pani Czesławy Łakomicz, pracującej przez lata z mężem w warsztacie. Zamówienia na wykonanie konkretnych wyrobów składano powroźnikowi osobiście w domu. Odbiór gotowych sznurów miał miejsce prze-

63 R. RENZ, *Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne i gospodarcze*, Warszawa-Kraków 1984, s. 41. Dane na temat ilości osób związanych z powroźnictwem zawiera Tabela 13, s. 43.

64 Tamże, Tabela 14, s. 44.

65 C. PTASIŃSKI, *Rzemiosło w Polsce współczesnej*, Lublin 1934, s. 55. Dane cytowane za R. RENZ, *Rzemiosło...*, s. 47.

66 Nazwa *lerka* używana była m.in. na Śląsku. Inną nazwą narzędzia o tej samej formie i przeznaczeniu spotykaną w literaturze etnograficznej był *wilczek*, używany przez powroźników do zapewnienia ścisłego, równomiernego skrętu liny. Zob. Z. A. SKUZA, *Ginące zawody...*, s. 174-175.



Ryc. 2. Snucie kądzieli konopnej z roztrzepanych „garstek” włókna. Warsztat Stanisława Łakomca, Leśna Podkonarze, gm. Bodzentyn. Fot. J. Mąkowski.

ważnie na targu w Bodzentynie, odbywającym zwyczajowo się w każdy poniedziałek. Klientami warsztatu byli przeważnie chłopcy z pobliskich wsi świętokrzyskich, przede wszystkim ze Śniadki, Siekierna i Bronkowic, choć zdarzali się także zamawiający z Brzezia, Świętej Katarzyny i Łomna. Podstawowym surowcem używanym w warsztacie były wymiędlone i wyczesane konopie „porobione w garstki”, czyli podzielone na wiązki z węzłami zawiązanymi w kok⁶⁷. Pierwsza część procesu produkcyjnego wykonywana była przez kobietę. Konopną „garstkę” rozwiązywano i „roztrzepywano”, żeby uzyskać z wiązki pojedyncze niepoplątane włókna. Kobieta zakładała (*do pasa*) starą zużytą zapaskę pośledniej jakości, zwaną w naszym regionie *burką*⁶⁸.

⁶⁷ Przed dostarczeniem konopi do warsztatu surowiec musiał być poddany obróbce polegającej na moczeniu, wysuszeniu, międleniu na międlicy, trzepaniu i czesaniu. W niektórych krajach europejskich, np. we Francji powroźnicy przestrzegali, aby nie poddawać surowca konopnego trzepaniu, ponieważ – jak sądzono – osłabia to włókna i jakość wyrobów. Zob. *Encyklopedia Rolnicza...*, s. 146. Z wywiadów przeprowadzonych we Wzdole Rządowym wynika, że surowiec konopny przynoszono do powroźnika w „plachcie”, powiązany w motki włókna, zwane *kitkami*. Przed rozpoczęciem pracy ważono konopie za pomocą *bezmianu* (gw. *przeźmian*), określając wagę „na funty”. Chłopcy dostarczali ustaloną ilość „kitek” na określone wyroby. Inf. A. Biskup.

⁶⁸ Zob. A. JACHER-TYSZKOWA, *Atlas polskich strojów ludowych. Strój kielecki*, Wrocław 1977, s. 75. *Burki* były wykonywane z użyciem surowców gorszej jakości, przede wszystkim lnu. Materiał na tego typu zapaski (np. w okolicach Masłowa w Kieleckiem) tkano z dwóch nitek lnianych (białych) i dwóch nitek wełnianych czarnych. Dzięki temu gotowa *burka* była utrzymana w ciemnej kolorystyce. Była też ona krótsza od typowej zapaski. Takiego samego materiału samodzielnego używano na Kielecczyźnie do szycia spódnicy. W niektórych opracowaniach na temat stroju ludowego spódnicy takie, tkane w prążki, określa się mianem *burki* (Kieleckie, okolice Lubartowa). Na ten temat zob. T. KARWICKA, *Ubiory ludowe w Polsce*, Wrocław 1995, s. 147.



Ryc. 3. „Kolo” powroźnicze (w gwarze – *powrozianka*). Warsztat Stanisława Łakomca,
Leśna Podkonarze, gm. Bodzentyn. Fot. J. Mąkowski.

Z „garstek” konopnych umieszczonych w podółku zapaski wyciągano ręką włókna, z których palcami formowano grubą nić. Z nici kręcono najpierw pojedyncze sznurki. Używano do tego „koła” powroźniczego, zwanego gwarowo *powrozianką*. Do skręcania pojedynczego sznurka, czyli tzw. *pokretki*, służył najwyższy z „haczyków” zamocowanych w pionowej desce urządzenia. We wstępnej fazie procesu technologicznego robiono dwanaście takich pojedynczych sznurków, następnie z każdych trzech „kręcono” cztery „powrózki”. Służyły one do dalszej pracy przy produkcji postronków. Polegała ona na tym, że do czterech haczyków „powrozianki” rzemieślnik przywiązywał otrzymane wcześniej „powrózki”, natomiast ich końce zaczepiał z drugiej strony o „kulę”, czyli haczyk z ogniwką. Na fotogramach z lat 80. XX wieku widać, że ogniwo haczyka mocowano przykładowo na oparciu składanego drewnianego krzesła obciążonego kamieniem żarnowym. Innym punktem zaczepienia mogły być oczywiście również dobrze ściany drewniane etc. Kręcenie sznurów i powrozów z konopi odbywało się zazwyczaj w wydzielonych pomieszczeniach pod dachem. Jedynie w czasie cieplej słonecznej pogody warsztat wynoszono na podwórze. Do-

świadczeni powroźnicy przestrzegali, aby nie pracować z niemi konopnymi na powietrzu w czasie niepogody przy dużej wilgotności. Gotowe wyroby otrzymywane z surowca zawilgniętego były przeważnie gorszej jakości i znacznie traciły na wartości handlowej⁶⁹. Skręcanie sznura na „powroziance” rozpoczynano od końca, czyli od strony „kulca”, gdzie między cztery powrózki składowe wsuwano żłobkowany „młot”, tzw. „babkę”, zaopatrzony w drewniany uchwyt. W żłobkach wyciętych w powierzchni drewna układały się oddzielnie części składowe postronka, który skręcając się ściśle, popychał „babkę” ku maszynie⁷⁰. Aby nadać sznurowi



Ryc. 4. „Zestaw przyrządów pomocniczych z warsztatu powroźniczego w Leśnej Podkonarzu. Na fotografii kolejno od lewej: „kulę” do podczepiania sznurków; „babka” z uchwytem; „kołek do zarabiania pętełek”. Fot. K. Śędek.

⁶⁹ *Encyklopedia Rolnicza...* s. 152.

⁷⁰ W profesjonalnym rzemiośle prowadnik powroźniczy nazywano *lerką*. Miał on formę stożka ściętego wykonanego z drewna, na powierzchni którego wycięto w regularnych odstępach 4 lub 6 wyżłobień. *Lerka* zaopatrzona była w uchwyt drewniany. Zob. D. ADAMCZYK, *Tradycyjne rzemiosło...*, s. 14.



Ryc. 5. Mocowanie sznurków w wyźłobieniach „babki”. Końcówki „pokretek” składających się na powróż zaczepiono o „kulc”, osadzony na oparciu krzesła. Fot. J. Mąkowski.



Ryc. 6. Kręcenie powroza we wnętrzu warsztatu we wsi Leśna Podkonarze. Fot. J. Mąkowski.

pożądany skręt, pomocnik powroźnika podtrzymywał żłobkowany młot za rączkę, pilnując, aby nie przesuwiał się zbyt szybko. Kręcenie powroza kończyło się w momencie, gdy „babka” dochodziła do metalowego zamocowania haczyków „powrozianki”. Później następowało wykańczanie gotowych powrozów i ich wiązanie. W powroźnictwie profesjonalnym, znanym z opisów pochodzących z końca XIX wieku, była to faza produkcyjna, do której przywiązywano dużą wagę. Najpierw powrozy poddawano „dokręcaniu” odbywającemu się w przeciwną stronę niż skręcanie nici. Wzmacniało to ogólną wytrzymałość sznura. Po nim wyrób podlegał „gładzeniu”, co polegało na przeciąganiu wzdłuż ściskanego w ręku powroza kawałka grubego płótna lnianego. Usuwało to nierówności powierzchni. Na koniec gładzono powróż za pomocą kawałka miękkiego, lekko zwilżonego wodą płótna w kierunku zgodnym z układem włókien, tzn. „z włosiem”. Czynności tej nie poddawano zazwyczaj grubych lin wykonywanych z uprzednio już gładzonych powrozów. Profesjonalne zakłady powroźnicze produkujące na potrzeby przemysłu stosowały dodatkowo zabieg „smołowania”, szczególnie w odniesieniu do wyrobów narażonych na długotrwały kontakt z wodą. Nie smołowano jednak gotowych powrozów, ale nici, które nawinięte na drewniane drążki (we wstępnej fazie pracy), zanurzano w gorącej smole⁷¹. W wiejskim powroźnictwie podstawową czynnością wykańczającą było „gładzenie”. Wykonywano je za pomocą „przeciągania” kawałka skóry po powierzchni sznura. Według informacji uzyskanych od właścicielki warsztatu z Leśnej,

⁷¹ *Encyklopedia Rolnicza...*, s. 153.

na parę postronków (2 szt.), wykonywanych przez jej męża Stanisława, trzeba było zużyć około 1 kilograma konopi. Po II wojnie światowej w warsztacie powroźniczym z Leśnej oprócz tradycyjnych surowców, takich jak włókno konopne czy lniane, zaczęto stosować gotowe, produkowane fabrycznie sznurki lniane, konopne albo „szpagat” do snopowiązałek. Upraszczało to w znacznej mierze technologię „kręcenia” powrozów i skracalo czas ich produkcji. W przedwojennym asortymencie oferowanym przez powroźnika wiejskiego z Leśnej najczęściej zamawiano „powrozy na krowy” (kręcone z trzech „pokretek”) „postronki na konie” (z czterech „pokretek”) oraz „uzdy na konie” (składające się z dwóch „pokretek”). Specjalnego wykonania wymagały „postronki na konie” przeznaczone do uprzęży. Sznur tego typu musiał być wyjątkowo mocny, z jednego końca grubszy, zaopatrzony w „oczko” na orczyk, a z drugiego cieńszy, gdyż przeciągano go przez uzdę. Opisany powyżej postronek musiał mieć standardowo około 4 metrów długości. W związku z techniką wykonania na taki sznur trzeba było zużyć około 2 funtów surowca, czyli ponad 0,8 kilograma⁷². Jeżeli chodzi o technologię i używane narzędzia, ludowy powroźnik z Gór Świętokrzyskich niewątpliwie pozostawał w tyle za profesjonalnymi, cechowymi rzemieślnikami działającymi w miastach. Chodzi w tym wypadku nie tylko o asortyment, ale także jakość i zakres oferowanych usług. Nie bez znaczenia dla odbiorcy wiejskiego pozostawała także cena gotowych wyrobów. Dla porównania można wspomnieć, że warsztat powroźniczy Juliana Hendlera, mieszczący się w Kielcach (w domu przy ulicy Warszawskiej nr 25), wykonywał dowolnej grubości powrozy, liny, a oprócz tego pasy parciane, sieci rybackie etc.⁷³ Ludowe powroźnictwo należy do rzemiosł mało zbadanych na Kielecczyźnie. W okresie dwudziestolecia międzywojennego we Wzdole Rządowym powroźnictwem zajmowała się wspomniana już rodzina Jaworskich. Rzemiosło było dla nich tylko dodatkowym zajęciem pozarolniczym. Jaworscy, należący przed II wojną światową do zamożniejszych gospodarzy we wsi, słynęli na ze swoich umiejętności na całą okolicę, sprzedając wyroby na targach w miasteczku Bodzentyn. Poza tym, przez cały rok chłopci z okolicznych wsi (czasami aż spod Suchedniowa i Łącznej) przynosili do gospodarstwa włókno konopne na powrozy. Za usługę wykonaną przez rzemieślnika rzadko płacono w gotówce. Przeważnie zapłatę uiszczano w płodach rolnych albo w formie pomocy przy pracach polowych i gospodarskich. Warsztat powroźniczy, o którym mowa, założył senior rodu Stanisław, w latach 30. XX wieku. Po II wojnie światowej tradycje powroźnicze kontynuowali jego dwaj synowie z licznej dwunastoosobowej rodziny. Obecnie (w 2005 r.) Władysław i Ignacy Jaworscy wykonują jeszcze na zamówienie sznury, używając do tego „koła powroźniczego”. Głównym surowcem do produkcji jest obecnie szał. Według informacji uzyskanych w okolicach Bodzentyna wiewsiania i uprawiania konopi zaprzestano we wsiach świętokrzyskich w latach 50. XX wieku⁷⁴. Obecnie część narzędzi ze wspomnianego warsztatu przejęło miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, wykorzystując je do organizowania pokazów rzemiosła powroźniczego w czasie imprez folklorystycznych w skansenach.

⁷² I. IHNATOWICZ, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 1967. Tabele nr 55 i 56, s. 55. Metryczne jednostki miar masy wprowadzono w Austrii od roku 1876, w Prusach od (1858 r.) 1884 r. w Rosji i Królestwie Polskim dopuszczano je obok miar rosyjskich dopiero od 1899 roku. Funt rosyjski ważył 0,409512 kg, a tzw. funt nowopolski 0,405504 kg. Znane także jednostki masy używane w Austrii, zwane „funtiem wiedeńskim” (Wiener Pfund = 0,560180 kg) oraz „funt pruski” równy 0,467711 kg.

⁷³ W historii warsztatu Juliana Hendlera, jak wynika z przeprowadzonej z nim rozmowy (2005 r.), zdarzały się nawet zamówienia na specjalne sznury przeznaczone do wykonywania wyroków śmierci na szubienicy.

⁷⁴ Informacje na temat wspomnianego warsztatu powroźniczego pochodzą od pani Aleksandry Biskup ze Wzdolu Rządowego (2005 r.). Potwierdzają one dane uzyskane przez A. Dobrowską w 1954 r. w toku badań ankietowych.



Ryc. 7. Końcowa faza kręcenia powroza złożonego z trzech „pokretek”. Na zdjęciu widoczna drewniana „babka” powroźnicza.
Fot. J. Mąkowski.



Ryc. 8. Wykańczanie i wiązanie gotowych wyrobów powroźniczych. Fot. J. Mąkowski.

Generalnie rzecz biorąc, powroźnictwo jako rzemiosło i zajęcie pozarolnicze na Kielecczyźnie oraz w Górach Świętokrzyskich można było jeszcze spotkać sporadycznie na wsi w latach 70. XX wieku. Z fragmentarycznych danych wynika, że w okresie międzywojennym na szerszą skalę powroźnictwo wiejskie uprawiano w okolicach Solca nad Wisłą i Lipska oraz Staszowa. W Górach Świętokrzyskich ludowe warsztaty powroźnicze, o których posiadamy informacje, działały na terenie gminy Bodzentyn i Grzegorzewic oraz w małych miasteczkach. Ekspozyty pochodzące z różnych wsi świętokrzyskich, zachowane w zbiorach muzealnych MWK, zaświadcza, że umiejętność wicia postronków i sznurków na własny, domowy użytek była wśród chłopów dość powszechna. Wyroby lepszej jakości zamawiano u fachowców prowadzących własne warsztaty na wsi bądź w małych miasteczkach. Po II wojnie światowej, a szczególnie w II połowie XX wieku, rzemiosło powroźnicze uprawiali na wsi głównie ludzie starsi, nie posiadający następców, którym mogliby przekazać swoją wiedzę i umiejętności. Konkurencja wyrobów fabrycznych sprzedawanych na targach i jarmarkach spowodowała w tym czasie zanik powroźnictwa ludowego i małomiasteczkowego, które straciło odbiorców i przestało być opłacalne. Do dzisiaj wyroby powroźnicze wytwarza sporadycznie warsztat ze Wzdolu Rządowego kontynuujący tradycje z okresu międzywojennego. Skąpe informacje pochodzące z badań etnograficznych i źródeł archiwalnych nie pozwalają wiarygodnie oszacować ilości rzemieślników wiejskich ani nakreślić kompletnej mapy ośrodków powroźniczych. Wymaga to dalszych szeroko zakrojonych badań terenowych i uzyskania informacji od mieszkańców wsi we wszystkich gminach województwa. Z konieczności tekst powyższy traktować należy jako szkic do dziejów i badań nad powroźnictwem ludowym na Kielecczyźnie. Ich wynik powinien w przyszłości znaleźć odbicie w stałej ekspozycji dawnych rzemiosł ludowych prezentowanych na terenie Parku Etnograficznego w Tokarni.

Rope-making workshop from Leśna near Bodzentyn. Monographs to ethnographic research on folk rope-making of the Kielece region and the Świętokrzyskie Mountains

Summary

Folk rope-making in the Kielce region and the Świętokrzyskie Mountains is a craft that is not extensively elaborated on in the reference books. The article constitutes an outline of history of an outside-farming activity cultivated in the country, mainly for household purposes. The dissertation may be treated as an introduction for taking up ethnographic research on that topic including the areas of the bifurcation of the Vistula and Pilica rivers. In the future it will serve for creating a presentation of the rope-making craft in the Ethnographic Park in Tokarnia. In Polish open air museums exhibit items connected with that profession (in a limited scope) are shown in antique interiors of peasant cottages. Offers of specialist institutions, such as Muzeum Narodowe Rolnictwa [National Museum of Farming] in Szreniawia, or ethnographic parks, do not include rope-making exhibitions, such as those of the German Hagen in Westphalia. The article presents a historical outline of the guild rope-making craft, focuses mainly on rural and small-town workshops. For the dissertation, materials from *Gazeta Kielecka*, *Przeglądy Guberni Kieleckiej* and surveys on folk industry (1885) were used. Also the general censuses of 1921 and 1931, and the map of Kielce Chamber of Crafts prepared at the end of 1937 and the beginning of 1938 were very useful.

Rural craft cultivated in XX century in the area of the Świętokrzyskie Mountains was presented on the example of a workshop from a village called Leśna Podkonarze (Bodzentyn district). The article discusses the history of a rural workshop, presents the consecutive stages of the production process of ropes, including the dialectal names of half-finished products, elements of the workshop, raw materials and the range of products offered to recipients. The whole is illustrated with black and white pictures of the workshop from Leśna. In the ethnographic material based on preliminary research, field notes and interviews, also small mentions about the use of ropes and hems in folk magic and protective practices were included. In the Świętokrzyskie Mountains the ability to weave ropes and tethers for own use used to be very popular. In the 1930s rope-making was considered as an additional source of making money in the country. After the end of world war II cultivation of hemp was abandoned (till the 1950s), and the disappearance of the craft was caused by the competition of cheap factory products.